

Noc poślubna w łóżu królowej

13 sierpnia 2017

Ach królowną być, marzyło niejedno dziewczę młode, piękne stroje, bale, władza, wszędzie słudzy dookoła. Mimo, że to prawda, to jednak prawda to mocno przereklamowana.



Królowna nie musiała być piękna, nie musiała być mądra, ale musiała być cnotliwa i z dobrego rodu. O ile ród wszem był wiadomy, to cnota musiała być zawsze pilnie strzeżona. Cnota królowej, a jeszcze bardziej kandydatki na królową strzeżona była jak największy klejnot. Tego faktu nikt nie mógł podważać. Tak więc dwórki, nianie i inne opiekunki chowały małe księżniczki w świecie pobożnych ksiąg, modlitwy, przystojnego zachowania się. Mądrej księżniczce nawet na chłopaka spojrzeć nie wypadało, a już grzesznym było, gdyby księżniczka pomyślała o jakichkolwiek kontaktach z tymi zdradliwymi osobnikami, co tylko na cnotę niewieścią czekają. Tak więc wiele z księżniczek, jeśli mądra niania nie powiedziała, wychodząc za mąż, nie miało zielonego pojęcia o tym, jakich „poświęceń” racja stanu i zamążpójście będzie od nich wymagało. Dodatkowym problemem był fakt, że to księżniczka przybywała do domu oblubieńca, często znanego jej tylko z upiękzonego malunku, do kraju którego języka nie znała, do pałacu którego nie znała, pod władzę królowej matki,

która nie raz swoje pierwszeństwo na dworze boleśnie dawała odczuć.

W roku 1797 osiemnastoletnia księżniczka badeńska Fryderyka poślubiła dziewiętnastoletniego króla Gustawa IV Adolfa. Ślub, piękny bal, podniosła uroczystość kościelna lecz w pewnym momencie nastąpiła twarda rzeczywistość. Panna młoda w sypialni dowiedziała się, czego będzie od niej oczekiwał nowo poślubiony małżonek. Gdy ten posunął się stanowczo dalej niż Fryderyka była gotowa mu pozwolić, chwyciła co miała pod ręką i przykrywając tym swój wstyd dziewczęcy, cała w płaczu i roztrzęsieniu wpadła do przedsionka, w którym przebywały dwórki. Nie, na takie bezecneństwa Fryderyka pozwolić nie mogła. Wiele tygodni upłynęło na negocjacjach i tłumaczeniach, zanim młoda księżniczka ponownie zgodziła się wrócić w ramiona swego nowo poślubionego małżonka, konsumując małżeństwo. Ku sprawiedliwości warto zaznaczyć iż jej mąż przeszedł do historii jako osoba o trochę grubiańskich obyczajach.

Jeszcze większą traumę musiała przeżyć trzynastoletnia Małgorzata Tudor w noc po ślubie z trzydziestoletnim Jakubem IV, gdy w sypialni okazało się, że jej małżonek na skutek namów otaczających go kapłanów nosił wokół talii gruby, zardzewiały łańcuch pokutny. A łańcucha tego nie zamierzał zdjąć nawet na okazję pierwszej nocy z oblubienicą. Jak bolesny musiał być kontakt z mężem, gdy zardzewiały łańcuch szorował po jej delikatnej jak jedwab skórze?

Siedemnastoletnia Maria Edynburska, wnuczka królowej Wiktorii, po nocy poślubnej z księciem Rumunii popadła prawie w obłęd. W swoim pamiętniku napisała o swym dość bolesnym doświadczeniu te słowa: „w mej niedojrzałości starałam się odwzajemnić jego namiętność, ale w duszy pragnęłam czegoś całkiem innego”. Później pisała o tym, jak przez wiele tygodni płakała z żalu, wstydu i tęsknoty za utraconym domem, krzycząc na cały głos „mamo, mamo, mamo!” Jakże przerażona była, gdy po pewnym czasie od tych bolesnych doświadczeń zaczęły ją męczyć nudności, a jej wydawało się, że umiera. Bo przecież nikt nie

wyjaśnił młodej małżonce, że ciąża jest czymś normalnym dla prowadzącej normalne życie seksualne kobiety, a odczucia takie jak mdłości są normalne dla początkowego okresu ciąży.

Ale, trauma nocy poślubnej dotykała nie tylko młode księżniczki. Niekiedy młoda żona gotowa była spełnić swój małżeński obowiązek, lecz dowiadywała się, że nie ma z kim go spełnić, bo jej mąż na tyle nie lubi kobiet i w żaden sposób do bliższych kontaktów seksualnych z nimi przekonać się nie potrafi.

To w roku 1766 spotkało to duńską księżniczkę Zofię Magdalенę, która poślubiła szwedzkiego króla Gustawa III. Współcześni im przypadłość króla określali eufemistycznie „król nie składa siebie w ofierze na ołtarzu Wenus”. Trochę inaczej sprawę ujął pewien szwedzki artysta, który po wizycie na dworze duńskim i na pytanie brata Zofii Magdaleny o to, jak miewa się jego siostra odparł, że jest na tyle szczęśliwa, na ile szczęśliwa może być kobieta, pozostając dziewicą trzy lata po ślubie.

Jednak król nie posiadający potomków, a szczególnie gdy wiadomo, że ich posiadać nie będzie, mógł być łatwo usunięty z tronu. Tak więc Gustaw potrzebował syna. A że in vitro wtedy nie znano, stosowano raczej bardziej naturalne metody, choć z pewnością „powikłania” mogły grozić nawet utratą życia. Tak więc król wybrał swej żonie, do pełnienia honorów męża, dworzanina hrabiego Muncka i nawet wolę swą potwierdził na piśmie. Jednak sprawa była delikatna, bo gdyby król zmienił zdanie, z łatwością mógłby posłać na szafot zarówno królową, jak i dworzanina. Jak wieść gminna niesie, a plotki dworskie potwierdzają, królowa zmusiła króla do potajemnego rozwodu i poślubiła dworzanina, a rok później na świecie pojawił się męski potomek Gustaw Adolf IV. W annałach historii zapisano jednak, że Zofia Magdalena do końca życia pełniła obowiązki królowej Szwecji.

Niekiedy również przypadłość medyczna była przyczyną braku skonsumowania małżeństwa królewskiego.

W 1769 roku szesnastoletni Ludwik XVI poślubił prześliczną czternastoletnią księżniczkę Marię Antoninę Austriaczkę. Uroda księżniczki sprawiła, że i tak nieśmiały, otyły król w komnacie swej jasnowłosej żony nie był w stanie się poruszyć. Jednak poza problemami natury nieśmiałości król miał również problem medyczny, zwężenie napletka, co powodowało ból podczas erekcji, praktycznie uniemożliwiający odbycie stosunku. Po trzech latach małżeństwa sytuacja stała się nie do zniesienia, zarówno dla jego dziadka Ludwika XV, który jak wieść gminna niosła, od piętnastego roku życia zaledwie jeden dzień spędził bez kobiety w łóżu, jak i matki Marii Antoniny, bo małżeństwo nie skonsumowane żadnej rodzinie chwały nie przyniesie. Zebrało się konsylium lekarskie, które zaleciło Ludwikowi XVI odchudzenie, jak i poddanie się zabiegowi medycznemu usuwającemu problem z napletkiem. Zapisana dieta jednak spowodowała tylko przyrost wagi, zaś zabiegowi oblubieniec poddać się nie chciał. I trudno było mu się dziwić. W tych czasach około 25 procent wszystkich zabiegów chirurgicznych kończyło się zakażeniem rany i śmiercią pacjenta.

Zaś jako środek znieczulający stosowano wyłącznie duże ilości koniaku. Na nic zdało się ozdobienie ścian korytarzy prowadzących do sypialni małżonki malowidłami o treściach co najmniej erotycznych, by nie rzec pornograficznych. Matka Marii Antoniny z odsieczą przysłała jej brata Józefa, który w swojej korespondencji do matki wyrażał żal, że nie może wziąć udziału w spółkowaniu młodych, bo wtedy wziąłby sprawy w swoje ręce i „tak bym go (Ludwika XVI – przypisek autora) wychłostał, że z samej wściekłości miałby wytrysk jak osioł”.

Cóż powiedzieć, w kulturze katolickiej małżeństwo jest ważne dopiero po konsumpcji, zaś jego spełnieniem był męski potomek. Taka była rola księżniczki, by dać mężowi męskiego potomka.

Jednak i u nas w łóżnicach książęcych również zdarzały się problemy. Kunegunda, córka króla Węgier, dzieciństwo swoje praktycznie spędziła w klasztorach. Matka chorobliwie religijna wychowała swe córę jak zakonnice. O wartościach,

jakie im przekazywała w dzieciństwie niech świadczy fakt, że również jej siostra, Małgorzata została świętą, a dwie inne siostry Konstancja i Jolanta błogosławionymi. Tak więc, gdy poślubiła Henryka, księcia sandomierskiego, syna Leszka Białego, postanowiła dochować swej cnoty do końca swych dni. Aby to uzyskać, namawiała swego męża na kolejne okresy zachowania wstrzemięźliwości cielesnej, które trwały aż do jego śmierci. Po śmierci męża założyła klasztor Klarysek w Starym Sączu, któremu nadała ziemie ofiarowane jej przez męża i przywileje. W klasztorze tym spędziła resztę swych dni. Dzięki takiemu zachowaniu Kunegunda została Św. Kingą, zaś jej mąż wyśmiany przez naród, uzyskał przydomek Wstydliwego. Bo nawet w tamtych czasach, gdy cnota niewieścia była wysoko ceniona, obowiązkiem żony było danie mężowi potomka i następcy, a nie usilne namawianie go do wstrzemięźliwości płciowej.

Wspominając św. Kingę warto również wspomnieć o pewnym zwyczaju stosowanym na dworach królewskich *Sponsolite de futuro*. Takie małżeństwo zawarte było między Kingą i Bolesławem. Stosowano, to gdy jedno z małżonków nie miał wieku pozwalającego dla ślubu, dla kobiety 12 lat, dla mężczyzny 14 lat. Jednak, gdy Bolesław Wstydlawy umiera w roku 1279 miał on 53 lata, jego nadal cnotliwa żona (małżeństwo nie zostało skonsumowane) miała tylko o 8 lat mniej. Ten układ doprowadził do wygaśnięcia jednej z ważnych linii Piastowskich.

No cóż, księżniczki najczęściej wychodziły za mąż za mężczyzn, których wskazywała im racja stanu, potrzeby polityczne ojca, a ich mężowie najczęściej niewiele mieli wspólnego z bohaterami dziewczęcych marzeń. Więc czy warto było być księżniczką?

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Na podstawie książki Eleonor Herman pt. „Królowie i ich kochankowie”.

Źródło: Neon24.pl